

kresie problematyki niemcoznawczej. Niestety, książka ta ma liczne mankamenty. Przede wszystkim wiele istotnych zagadnień wskazanych wyżej — zostało pominiętych. Analiza innych jest bardzo uproszczona. Autor wydaje swe sądy w sposób bardzo kategoryczny; np. w kwestii upadku Rzeszy pisze, że problem ów jest sporny (istotne różnice zdań występowały m.in. w doktrynie radzieckiej w latach czterdziestych i pięćdziesiątych). Zdziwienie budzi również dobór cytowanej literatury: brak praktycznie opracowań zachodniemieckich z zakresu prawa międzynarodowego, tylko jedna praca polska (cytowana zresztą w przekładzie rosyjskim), nieliczne NRD-owskie, wreszcie tradycyjnie już w publikacjach radzieckich brak bibliografii. Przyczyny te sprawiają, że książka ma przede wszystkim walor jedynie informacyjny.

Władysław Czaplński

ZYGMUNT SÓJKA, ZYGMUNT KASPRZYK: *Polska polityka morska*.
Wydawnictwo Morskie. Gdańsk 1986, 238 ss.

Zacznijmy od stwierdzeń podstawowych, definiujących pojęcie polityki w ogólności, a morskiej w szczególności. Według autorów

„[...] Polityka morska powinna (?) polegać przede wszystkim na 1) wyznaczeniu podstawowych długookresowych, spójnych w skali ogólnokrajowej celów prowadzących do wszechstronnego gospodarczego i pozagospodarczego wykorzystywania atrybutu nadmorskiego położenia kraju i 2) zapewnienia obronności kraju z niezbędną skutecznością, a także 3) na ustalaniu preferowanych w danych warunkach gospodarczych, społecznych i politycznych sposobów i narzędzi realizacji tych celów, 4) ich weryfikacji oraz zasad kontroli konkretnych przedsięwzięć realizujących te cele” (s. 7, numerację dodano).

Dalej według autorów

„[...] przedmiotem polityki morskiej nie może być zbiór doraźnych, krótkookresowych oraz sukcesywnie weryfikowanych i zmienianych zamierzeń rozwojowych, ujmowanych w programach wieloletnich, a tym bardziej — krótkookresowych planach rozwojowych odnoszących się do poszczególnych dziedzin, czy nawet całej gospodarki morskiej” (s. 8).

Nie podano uzasadnienia (argumentacji) postawienia takiej tezy, która jest sprzeczna z praktyką polityczną wielu państw, w tym również Polski okresu międzywojennego. Niby dlaczego polityka państwowa wobec jednej z gałęzi gospodarki morskiej, w sytuacji trwającej krótko, np. pół roku, nie miałaby być elementem polityki, badań politologicznych, kontroli jej efektów i podstawą do wyciągania wniosków na przyszłość? Postulat prowadzenia tzw. elastycznej polityki, co jest powszechnie przyjmowane, skoro udowodniono wielokrotnie, iż przynosi to korzyści gospodarkom prowadzącym właśnie taką politykę (przy oczywistym założeniu, iż nie popełnia się przy tym błędów), zakłada właśnie szybkie reagowanie na zmieniające się sytuacje w ramach dostępnych środków i możliwości.

I wreszcie: „Niniejsza publikacja stanowi w istocie rozwinięty komentarz do sformułowanych przez centralne organy państwowe i polityczne założeń polskiej polityki morskiej” (s. 10), co następnie zostało w przeważającej mierze zamienione na opis rozwoju poszczególnych działów gospodarki morskiej. A trzeba koniecznie pamiętać, szczególnie w odniesieniu do polskiej polityki morskiej w drugiej połowie XX w., iż rozwój ten w stopniu rażącym odbiegał *in minus* od „sformułowanych przez centralne organy [...] założeń”. Tak więc w sumie występuje pytanie:

czy treść książki w ogóle odpowiada jej tytułowi? Odpowiedź potakująca może być udzielona jedynie do części jej treści.

Należy również stwierdzić, że polityka w ogóle, a w szczególności polityka morska państw nie zawsze zostaje formułowana w dokumentach udostępnianych publicznie. Częstokroć, jak to ilustruje cytowany przez autorów B. Dopierała (poz. 42), pewne tezy polityki są skrętnie ukrywane, mają przecież — o ile możliwości zaskoczy przeciwników zagranicznych i wewnętrznych.

To też cytowane na s. 26 opinie, jakoby Polska międzywojenna nie miała jasno sprecyzowanej polityki morskiej rażą swą naiwnością i niekompetencją. Przytoczona na s. 27 i n. opinia B. Dopierały przeczy temu i dobrze się stało że autorzy powołali się na jego źródłowe dociekania (poz. 38).

Szkoda zresztą, iż nie poddano analizie niektórych posunięć międzywojennej polityki morskiej, np. czasowo ograniczonych dzierżaw terenów portu gdyńskiego z obowiązkiem przekazania państwu wszelkich na tych terenach zainstalowanych urządzeń po okresie dzierżawy. Następnie warta byłaby zbadania polityka różnych ulg podatkowych oraz — jedyny chyba w skali światowej — pomysł (autorstwa przede wszystkim T. Ocioszyńskiego), aby przez 20-groszowe zwolnienie od opłaty ładunkowej (tzw. kejoye) zmusić interesantów portu do posiadania statków morskich. Pomysł ten odniósł skutek jedynie wobec jednego przedsiębiorstwa w Gdyni, a więc nie odniósł sukcesu, mimo że był bardzo ciekawy.

Wręcz fatalną politykę realizowano w zakresie rozbudowy floty pasażerskiej emigracyjnej. Polityka ta jest warta napiętnowania, tym bardziej gdy się uwzględni generalny cel międzywojennej gospodarki morskiej Polski, którego to celu autorzy recenzowanej rozprawy zdają się w ogóle nie widzieć, nie znać. Otóż, gospodarka morska Polski była od 1925 r., a więc od wszczęcia przez Niemcy tzw. wojny celnej przeciwko Polsce, stałym polem walki, nie tylko gospodarczej, o utrzymanie naszej niezależności, naszej niepodległości, naszego bytu narodowego. Cała polityka morska, wszelkie poczynania w jej ramach, były elementem tej walki antyniemieckiej. Dlatego przecież pierwszy impet hitlerowskich morderstw był skierowany przeciwko ludziom polskiej gospodarki morskiej w Gdyni i w Gdańsku.

Znaczna część omawianej książki jest poświęcona polskiej polityce morskiej od 1945 r. Autorzy „przeskoczyli” okres wojny kilkoma ogólnikowymi zdaniem, chociaż była ku temu okazja, aby wypełnić choćby niektóre „białe plamy” w tym zakresie.

Rozdziały dotyczące polityki morskiej oraz w szczególności rozwoju poszczególnych działów polskiej powojennej gospodarki morskiej są najobszerniejsze, są dobrze udokumentowanym zreferowaniem omawianej materii. Brak tu jednak ocen, brak analizy trafności (czy jej braku) polityki morskiej PRL. Same dokumenty, plany, wypowiedzi szefów resortu zdają się być ilustracją rozwiniętej i dynamicznej polityki morskiej. No, ale sami autorzy zakładają (zob. cytaty z pierwszych stronich ich dzieła, powtórzone dosłownie na początku niniejszej recenzji), że polityka morska bez kontroli jej realizacji, bez oceny jej skuteczności i wyciągnięcia wniosków jest niepełna. A przecież sami autorzy stwierdzają, że np. plany rozwoju żeglugi i portów nie były wypełnione, że krytykowaną politykę eksportu statków przez trzy dziesięciolecia nie zmieniono. Czy właściwa była polska polityka morska skoro właśnie w gospodarce morskiej (zakłady Cegielskiego w Poznaniu są wszak również jej elementem) następowały kolejne protesty robotnicze?

Autorzy „prześlizgują” się nad istotnymi problemami polityki morskiej PRL. Zaczniemy np. od problemu planowania tonomilowego, które spowodowało olbrzymie szkody eksploatacji polskich statków. Następnie polityka zakupów statków

i sławetna „flota Gutermana” były przecież sabotażem w rozumieniu art. 127 kod. karnego (odpowiedniki w przepisach ówczesnych). Uzupełnieniem tego była polityka eksportowa statków produkowanych w polskich stocznicach, co spowodowało niedorzeczną sytuację i poczynania takie, jak import statków z państw bez żadnych tradycji i osiągnięć w zakresie budownictwa okrętowego. Dotkliwie po dni dzisiejsze daje się odczuć polityka oparta na teorii przeinwestowania portów morskich. Sukcesy odnosiła polityka morska w zakresie szkolnictwa morskiego i nauki, skutecznie jednak zwalczana przez politykę usuwania fachowców z gospodarki morskiej.

Nie wolno było zapomnieć, że wymienione (przykładowo) błędy były realizowane przez przedstawicieli ośrodka, który można hasłowo nazwać grupą Bermana, grupą stalinowską (Berman był przedstawicielem i uczestnikiem pierwszego powojennego kongresu międzynarodowego syjonizmu w Wiedniu), grupą antypolską, podległą zagranicznym dysponentom. Dobrze chociaż, że autorzy recenzowanej książki przytoczyli oceny dane przez E. Kwiatkowskiego w miesięczniku „Technika i Gospodarka Morska”.

Ocena polityki morskiej nie może się ograniczać do wskazania stanu posiadania elementów majątkowych wchodzących w skład gospodarki morskiej, która jest znana ze swej wysokiej kapitałochłonności. Znacznie ważniejszym wskaźnikiem oceny jest sprawność i wydajność składników gospodarki morskiej. Można je mierzyć różnorodnymi wskaźnikami typu ekonomicznego, które równocześnie kwalifikują politykę morską danego państwa. Ciekawe jest w związku z tym zestawienie na s. 140 wykazujące, iż 2,5% wartości majątku trwałego Polski daje produkcję materialną i usługową w wysokości 3,2% ogółu sprzedaży w Polsce, przy zatrudnieniu jedynie 1,25% ogółu zatrudnionych w gospodarce uspołecznionej. Wskaźniki takie dają dla polityka podstawowe argumenty.

Już dawno stwierdzono, że złego recenzenta poznaje się po tym, że nie analizuje tego co w dziele jest, lecz wytyka to, czego w nim nie ma. Otóż w niniejszym wypadku tak właśnie musi być. Póki autorzy opisują fakty, rzecz można przyjąć. Selekcja dobieranego materiału faktograficznego jest ich przywilejem, aczkolwiek nie wolno zapomnieć o prawdzie, że przez stosowny dobór faktów można udowodnić (zilustrować) każdą dowolną tezę.

Z omawianej książki nie wynika jakaś wyraźna teza. Ot, polska polityka morska jest jaka jest, ma trudności i osiągnięcia. Nie zmienia to faktu, iż prowadzona przez tę politykę gospodarka morska jest jednym z działów, który przyczynił się na równi (a może nawet w wyższym stopniu) z innymi gałęziami gospodarki do powstania, do trwania i nasilania się głębokiego kryzysu gospodarczego i społecznego w PRL. Na pewno brakuje w przedstawionej książce choćby próby obliczenia efektów polskiej polityki morskiej.

Nowoczesna politologia, jako dyscyplina badawcza, stara się (z powodzeniem) wydawać oceny o polityce określonego działu nie tylko w miernikach jakościowych (zły — średni — dobry — bardzo dobry, itp.), ale przede wszystkim w miernikach ilościowych, sprawdzalnych, uniezależnionych od „wizymisję” różnych autorów, opartego na intuicji, na odczuciach, sympatiach, apriorycznych założeniach ideologicznych. Oceny takie są zbyt często bezwartościowe, na co przykłady daje omawiana książka.

Jej wartość polega na zebraniu wybranych faktów, wybranych opinii — jest więc zaczątkiem dla dalszych badań, pogłębionych, wnikliwych i rzetelnych. Jako taką można ją zarekomendować współczesnemu polskiemu czytelnikowi.

Jan T. Hołowiński